Należytość pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 211. — ROK XXXVII.

WTOREK 12. SIERPNIA 1930.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKÓW, ULICA SW. KRZYŻA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie: z odnoszeniem	W Krakowie: bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa pols. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9.50 zł.	5·70 zł.	dopłata 50 gr.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06. ODDZIAŁ LWÓW GRODECKA 2 B. TEL. 4878

Prof. St. Grabski o wyprawie na Kijów.

W „Lwowskim Kur. Porannym" prof. Stan. Grabski prostuje niektóre nieścisłości artykułów „Robotnika" o wojnie polsko-bolszewickiej, a w szczególności zaprzecza, jakoby popierał projekt wyprawy na Kijów.

Prof. Grabski podaje, że po złożeniu przez bolszewików oferty pokojowej rozmawiał z Naczelnikiem Państwa i wtedy zaniepokoiły go słowa: „Bije i będę bić bolszewików, kiedy zechcę i gdzie zechcę".

Po naradzie z pos. Daszyńskim postanowił prof. Grabski wywrzeć nacisk na Piłsudskiego w kierunku pokojowym. Podzielono rolę: PPS. miała wystąpić z jawnem, głośnem żądaniem pokoju a Zw. Ludowo-Narodowy miał się po pewnym oporze z trudem na pokój godzić. To była „gra" na zewnątrz dla zagranicy.

W kilku konferencjach z ówczesnym premjerem Skulskim ustalono, że linja frontu ma być linją graniczną wpływów polskich i rosyjskich. Byłby to pokój korzystniejszy od zawartego później w Rydze.

Dalej pisze prof. Grabski:

„Przeciwko i Rządowi i Sejmowi nie mógłby prowadzić nadal wojny i Naczelnik Państwa Piłsudski.

Więc wraz z premjerem Skulskim i posłem Daszyńskim poszedłem doń, by od przedstawicieli skrajnej prawicy i skrajnej lewicy Sejmowej oraz od premjera dowiedział się o powszechnem żądaniu pokoju.

To zbiorowe nasze stanowcze deklarowanie się za pokojem zrobiło jak sądziłem, na Naczelnym Wodzu wrażenie. Rozumiejąc, że pretekstem do dalszej wojny może się stać najłatwiej sprawa Ukrainy, prosiłem Naczelnika Piłsudskiego o stanowcze zapewnienie, że sprawy tej nie wysunie na front. Przy pośle Daszyńskim dwukrotnie zaręczył on wówczas, że **„nie da Petlurze prawa przemawiania imieniem samoistnej Ukrainy"**.

Ale w ciągu następnych paru dni czy nocy (później już mówiono mi o jakichś nocnych konferencjach premjera Skulskiego w Belwederze) wszystko się zmieniło. Został podpisany w ministerstwie spraw zagranicznych układ z Petlurą. Zostały również opracowane w ministerstwie tem nowe, zgoła odmienne propozycje „pokojowe". To wszystko robiło się w tajemnicy przedemną i komisją spraw zagranicznych.

Wreszcie rząd zwołał posiedzenie projektowanej przezeń delegacji pokojowej, w skład której wejść i ja miałem. I na tem posiedzeniu dopiero dowiedziałem się o tych nowych propozycjach pokojowych, wyraźną prowokacją nowej wojny będących, jak również o układzie z Petlurą. Byłem tem oburzony, że uchylając się od dalszych narad, demonstracyjnie opuściłem posiedzenie. Następnego dnia zwołałem komisję spraw zagranicznych, by ją powiadomić o zmianie stanowiska rządu.

Ale zanim jeszcze komisja się zebrała, przekonałem się, że nietylko premjer Skulski został pozyskany w owych nocnych naradach dla marszu na Kijów — ale że układ z Petlurą i proklamację wojny o Ukrainę, **oprobuje już i P. P. S.**

Więc na początku posiedzenia Komisji spraw zagranicznych odczytałem deklarację, że nie mogąc dalej współdziałać z rządem, rezygnuję z przewodnictwa Komisji i składam je w ręce posła Daszyńskiego. Chciałem w dalszym ciągu poinformować komisję o owych wojennych naprawdę propozycjach pokojowych rządu. Premjer Skulski zaprotestował przeciwko „zdradzaniu tajemnic państwowych", groził mi nawet prokuratorem. Nic nie pomogło przypomnienie z mej strony, że Sejm suwerenny, że nic nie może być żadnych przed jego komisją tajemnic".

Zdawało się, że pos. Daszyński osobiście przyznawał prof. Grabskiemu rację, ale wiązały go te siły, które później opuściły P. P. S. i przeszedłszy na stronę Piłsudskiego utworzyły „Frakcję". Ale i w Zw. Ludowo-Narodowym idea pochodu na Kijów była tak pociągająca, że omal nie potępiono prof. Grabskiego za jego wystąpienie z owej delegacji pokojowej.

P. Prezydent Rzeczypospolitej w Tallinie.

Tallin 10. 8. (PAT). Dziś rano o godz. 6-tej dwa torpedowce estońskie „Lennuk" i „Wamola", oraz torpedowiec „Sulew" pod dowództwem kapitana Bergmana, udały się na spotkanie Pana Prezydenta Rzplitej. **O godz. 7.30 ukazała się na horyzoncie sylwetka „Polonji" oraz statków eskortujących.** O godz. 8-mej naprzeciwko latarni morskiej Pakerord nastąpiło spotkanie. Estońska eskadra wojenna oddała 21 strzałów powitalnych. Od tej chwili cały czas krążyła grupa samolotów estońskich. O godz. 10.45 „Polonja" zarzuciła kotwicę. Wszystkie statki eskortujące wywiesiły flagi. Przy ukazaniu się kutra wiozącego naczelnika państwa estońskiego, **transportowiec „Lennuk" oddał 21 strzałów, poczem salwy powitalne oddały statki polskie.** O godz. 10.50 kuter wiozący naczelnika Strandmana, przybył do burty „Polonji". Przy dźwiękach orkiestry **naczelnik państwa wstąpił na pokład statku.** O godz. 17.05 Pan Prezydent Rzplitej w towarzystwie Naczelnika Państwa estońskiego opuścił pokład „Polonji", udając się na brzeg.

Owacyjne powitanie w Tallinie.

P. Prezydent doktorem honoris causa uniwersytetu dorpackiego.

Tallin 10. 8. (PAT). Na brzegu Pana Prezydenta oczekiwały straże honorowe ze sztandarami i orkiestrą. Prócz naczelnika państwa i członków gabinetu Pana Prezydenta oczekiwali: prezydjum parlamentu, wyżsi urzędnicy państwowi, delegaci miast i miasteczek, powiatów, oraz wyżsi wojskowi. Na brzegu zebrały się tłumy publiczności. Po przejściu przed frontem kompanji honorowej, P. Prezydent w otoczeniu szwadronu huzarów udał się wśród szpaleru wojska i organizacji Kaitseliidu i tłumów publiczności do pałacu Kadriorg. **Wszystkie ulice zapełniły olbrzymie tłumy publiczności. Domy udekorowano flagami polskiemi i estońskiemi, okna wystaw sklepowych malowniczo udekorowane. Tłumy witały P. Prezydenta owacyjnie.** O godz. 12.15 został przedstawiony Panu Prezydentowi korpus dyplomtyczny, o godz. 13.30 odbyło się prywatne śniadanie u naczelnika państwa. O godz. 15 P. Prezydent Mościcki przyjął delegację organizacji Kaitseliidu z generałem Laydonerem na czele, oraz kilku oficerami. Delegacja ta wręczyła P. Prezydentowi **wielką wstęgę orderu Krzyża Orła.**

O godz. 16 nastąpiło powitanie Pana Prezydenta w Ratuszu przez władze wszystkich miast. Powitanie miało charakter specjalnie uroczysty, gdyż wszystkie miasta, miasteczka i osiedla wysłały na tę uroczytość swoich przedstawicieli. O godz. 16.15 delegacja Uniw. Dorpackiego wręczyła na zamku P. Prezydentowi dyplom profesora honoris causa tegoż Uniwersytetu.

———o———

Zamkniecie Wystawy Komunikacyjno-Turystycznej w Poznaniu.

Poznań. (PAT). Dziś w południe odbyło się zamknięcie międzynarodowej wystawy Komunikacyjno-Turystycznej, **oraz odczytanie listy odznaczonych nagrodami rządu polskiego, oraz listów pochwalnych Zarządu Wystawy.** Na uroczystość tę przybył do Poznania p. min. kom. **inż. Kühn.** Uroczystości odbyły się w sali Wieży Górnośląskiej, ozdobionej flagami państw biorących udział w wystawie i zielenią. Punktualnie o godz. 12 na teren wystawy przybył min. komunikacji **inż. Kühn,** powitany u wejścia przez Radę Główną, Zarząd Wystawy, oraz kompanję honorową K. P. W. z orkiestrami. Prócz p. ministra zjawili się na uroczystości przedstawiciele władz miejscowych, Rada główna i Zarząd Wystawy, przedstawiciele rządów: włoskiego, czechosłowackiego, rumuńskiego, węgierskiego, konsulowie francuski i czechosłowacki, przedstawiciele firm wystawiających i t. p.

Marsz. Piłsudski nie przemawiał w Radomiu.

Radom, 10. 8. (Tel. wł.). Radomski zjazd legjonistów **nie wypadł tak, jak się spodziewali jego organizatorzy.** Przedewszystkiem nie dopisała pogoda, gdyż deszcz padał przez sobotę i niedzielę. Uroczystości rozpoczęły się od złożenia o godz. 9 wieńca na płycie Nieznanego Żołnierza przez pułk. Belinę Prażmowskiego imieniem legjonistów woj. krakowskiego, poczem złożyli wieńce przedstawiciele oddziałów Zw. legjonistów z całej Polski. O godz. 10.15 rozpoczęła się na rynku Msza św. polowa, którą odprawił ks. biskup Bandurski. Po Mszy św. ks. biskup Bandurski wygłosił kazanie, poczem poświęcił sztandar Okr. Zw. Legjonistów w Radomiu. Następnie odbyło się odsłonięcie pomnika „Czynu Legjonów". W chwili odsłonięcia pomnika **ukazał się na balkonie gmachu dyrekcji kolei, mieszczącej się naprzeciwko pomnika, marsz. Piłsudski, któremu legjoniści zgotowali owację. Marsz. Piłsudski odpowiadał na owację salutowaniem.** Na balkonie dokonał marsz. Piłsudski aktu wbicia gwoździa do poświęconego przez ks. bisk. Bandurskiego sztandaru, poczem przyjął defiladę, w której oprócz legjonistów wzięły udział oddziały Strzelca, przysposobienia wojskowego i in.

O godz. 16 odbyła się na placu obok budynku sejmiku akademja. Na akademji tej przemawiał pierwszy premjer pułk. Sławek następnie gen. Rydz-Śmigły, wreszcie gen. Górecki.

———o———

P. Sławek mówił o „nowem rycerstwie".

Zabrawszy na akademji Zjazdu Legjonistów głos, mówił p. premjer Sławek:

„Koledzy! Zjeżdżając się co roku wspominamy w koleżańskiem gronie przeżyte burzliwe lata wojenne. Za trudy tych wszystkich, którzy o Polskę walczyli los nas hojnie wynagrodził. Marzenia pokoleń mamy ziszczone. Warto spojrzeć z szerszej perspektywy, by zrozumieć wielkość przeżywanej przez nas chwili. Spójrzmy w bardzo odległą przeszłość naszej Ojczyzny. Zobaczymy, jak w ciągłych walkach o obronę Państwa hartowało się i rosło rycerstwo, jak wybijały się najtęższe wojska, jak ponad poziom przeciętny wyrastały nazwiska historyczne. **Z zasług rycerskich wyrastała szlachta, mogła ona w oparciu się o swój dobrobyt poprzez długie pokolenia przekazywać tradycję przodków rycerzy, mogła utrzymywać w swoich rękach decydującą rolę w Rzeczypospolitej.**

CO ZNAMIONOWAŁO SZLACHTĘ.

Lepszą jej część znamionowały dwie podstawowe wartości: po pierwsze w rycerskiej atmosferze wyrosła rycerska moralność, poczucie honoru, ambicja państwowa, i żądza sławy.

Drugą cechą znamionującą naszą dawną przeszłość było **przyznawanie herbów i szlachectwa tym, którzy zasługami wojennemi z rycerstwem się zrównali.**

DZIEŁO JEDNOSTEK.

To co w innych narodach odbywało się kosztem szeregu krwawych walk społecznych, to było u nas zawsze dziełem światłych jednostek, które w instynkcie narodu znajdowały oddźwięk i poparcie. Wszelki postęp i rozwój były zawsze wynikiem twórczych pomyśleń i prac jednostek wyrastających swoją wartością moralną i umysłową ponad własne otoczenie, czy ponad naród cały. Trzeba to wyczuć i rozumieć, aby dojrzeć głęboką istotę dzisiejszego przeobrażenia i umieć postawić sobie za cel i drogi, któremi iść należy.

ELITA.

Równość praw obywatelskich stanowi dzisiaj podstawę wyjściową dla wszystkich równą, lecz **nie wszyscy mają poczucie odpowiedzialności za państwo, na losy którego mogą wpływ wywierać. Trzeba ich pobudzić poprzez elitę ludzi umysłu, elitę ludzi charakteru, których jest wiele we wszystkich warstwach narodu.** Trzeba podjąć walkę z tem, co rozwój twórczych sił hamuje. Zadanie to jest trudne w swojej istocie, trudne po wielokroć jeszcze dlatego, że zbyt wiele ludzi złych lub głupich poprzez demagogję — oszukiwanie stara się bałamucić społeczeństwo, poniżając jego godność ludzką, hamując proces jego rozwoju. To trudne zadanie podjęte jednak zostało i jest naszym celem.

Wyszliśmy ze szkoły marszałka Piłsudskiego. Obiecywał, że albo będziemy w niepodległej Polsce, albo nie będzie nas wcale. Uczył wysiłek na miarę postanowionego celu z siebie wydobyć, kazał nam własnym przykładem budzić ducha w narodzie. Od bojowego i żołnierskiego czynu rozpoczęło się odrodzenie Polski. Nie dla interesu czy nagrody materjalnej inteligent, chłop, robotnik, o Polskę szedł walczyć gdy Polski jeszcze nie było. Szedł, bo mu godność osobista nie pozwalała być poddanym carów czy cesarzy, szedł, by w walce szukać sławy, ginął bo honor tego wymagał. **Tak się legitymowało przed przeszłemi pokoleniami**

NOWE RYCERSTWO.

Nie dla przywilejów i nawet nie dla niebiesko-czarnej wstążeczki Virtuti Militari na piersiach, dla siebie i swego honoru. To też nie przywileju dla siebie żądać będziemy, chcemy natomiast i postanawiamy marsz. Piłsudskiemu żołnierskie oddanie by łączyć i do wysiłku pobudzać tych wszystkich, którzy w wielkość przeznaczenia Polski wierzą i pragną ją realizować, by w służbie na rzecz Państwa zaszczytną misję widzieć, by honor własny z ambicją państwową wiązać i pomniejszy celom Polski nie ustąpić.

GEN. GÓRECKI PRZEMAWIAŁ GWAŁTOWNIE.

Po przemówieniach, wiceprezes Zarz. Gł. Zw. Legjonistów odczytał rezolucję, uchwaloną przez zebranych przez aklamację. **Wśród przemówień najostrzejszem było przemówienie gen. Góreckiego, który gwałtownie zaatakował Sejm.** Wołano wtedy: „Na latarnię z Sejmem". Gdy gen. Górecki mówił o braku kapitałów, padły okrzyki: „To zabrać kosztowności kościelne".

Z pośród ministrów na zjazd przybyli pp.: Boerner, Car, Prystor, Składkowski, Staniewicz. Przybył również marsz. Senatu p. Szymański. Z b. ministrów sanacyjnych byli w Radomiu: p. Świtalski, p. Miedziński oraz p. Moraczewski.

Marsz. Piłsudski w akademji udziału nie wziął i opuścił Radom około godz. 16-tej.

———o———

Powstaje Związek Legjonistów-Demokratów Rzplitej.

Warszawa, 10. 8. (Tel. wł.). W niedzielę obradował w Warszawie zjazd delegatów, organizującego się nowego Związku legjonistów. **W obradach uczestniczyło około 200 osób, w tem 150 delegatów z różnych środowisk kraju.** Okazuje się, że mimo krótkiego czasu, poświęconego na prace organizacyjne, stworzono ośrodki organizacyjne w około 40 miejscowościach wszystkich dzielnic. Konferencję warszawską zagaił w imieniu komitetu organizacyjnego poseł **Arciszewski,** poczem przewodnictwo objął **sen. Strug,** który wygłosił przemówienie programowe. Do prezydjum konferencji weszli: sen. **Strug,** poseł **Bagiński,** major rez. **Buchowski,** por. rez. **Koguciński,** kap. rez. **Jurek,** sekretarzowała p. **Wolaniecka.**

Po obszernej dyskuji, polecono Zarządowi Tymczasowemu opracowanie statutu i ustalenia nazwy: „Związek Legjonistów-Demokratów Rzplitej". W skład Tymczasowego Zarządu weszli: poseł **Arciszewski, pos. Bagiński, pos. Jan**kowski, pos. Próchnik, pułk. L. Modelski, sen. Strug, redaktor St. Thugutt, red. „Szańca" Wasilewski.

Zarządowi nadano prawo kooptowania, poczem uchwalono deklarację ideową, w której m. in. stwierdzono, że dotychczasowy **Zw. Legjonistów przez wciągnięcie b. legjonistów do służenia systemowi rządzenia narodem wbrew większości społeczeństwa, przeciwstawił b. legjonistów większości narodu oraz wzbudził przeciw nim reakcję w społeczeństwie.**

Co słychać w Krakowie.

Kraków, dnia 11-go sierpnia 1930.
Poniedziałek 11: św Zuzanny.
Wtorek 12: św. Klary.
Wtorek 12: wschód słońca o godz. 4.14. zachód o godz. 19.25.

—o—

ZNOWU KRADZIEŻE ROWERÓW. Niema dnia, aby komunikat policyjny nie donosił o kradzieżach rowerów, pozostawianych bez należytego dozoru w budynkach czy na ulicach przez nieostrożnych właścicieli. Wczoraj skradziono znów rowery Tadeuszowi Cietrzyńskiemu i Janowi Pietruszce, listonoszowi z Mogiły, które pozostawili chwilowo na ul. Stolarskiej i św. Tomasza.

WŁAMANIA. W nocy z 8 na 9 b. m. włamano się do mieszkania p. Wacława Szimerta, dyrektora Banku, przy ul. Ks. Józefa L. 55 i skradziono garderobę męską, oraz dziecięcą znacznej wartości. — Nadto łupem włamywaczy padła garderoba i zegar stołowy p. Fr. Wisnera (Retoryka 21), oraz garderoba p. A. Halperna (Kordeckiego 5).

KOGO I ZA CO ARESZTOWANO? Policja aresztowała Stefana Mleko (lat 19) i Fabjana Teodora, robotników z Łodygowic, za kradzież kilkunastu rowerów na szkodę różnych właścicieli, oraz Jakóba Leizorka (lat 31) za czynne targnięcie się na policjanta w czasie pełnienia przez niego służby.

POD KOŁA WOZU CIĘŻAROWEGO wpadła Marja Mazurowa (lat 62) na ul. Tadeusza Kościuszki i doznała ogólnych obrażeń, na szczęście nie groźnych. Ofiarą wypadku zajął się lekarz Pogotowia ratunkowego.

NOŻEM NA WESELU. W czasie zabawy weselnej przy pl. Serkowskiego wybuchła bójka, w czasie której Franciszek Maroszek został ugodzony nożem w plecy przez jakiegoś osobnika. Rannego opatrzył lekarz Pogotowia.

—o—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Poniedziałek 11, g. 8 w.: „Róże z Florydy“.
Wtorek: 12, g. 8 w.: „Lakme“ z Ewą Bandrowską.
Środa 13, g. 8 w.: „Skowronek“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: Katarzyna I (w rol. gł. Lil Dagover) film dźwiękowy.
SZTUKA: Błąd ojca (w rol. gł. Norma Schearer film dźwiękowy).
BAGATELA: Poświęcenie Kobiety (rol. gł. Dolores Costello).
NOWOŚCI: Zamknięte.
APOLLO: „Symfonja Północy“ i „Pokusy Broadwayu“.
CORSO: „Wywoływacz“ w gł. roli Milton Sills.
WARSZAWA. Dedektyw coraz prędzej (Edie Cantor Harold Lloyd).
UCIECHA: Śpiewający błazen (w roli gł. Al. Jolson).

„LAKME“ OPERA L. DELIBESSA z gościnnym występem Ewy Bandrowskiej, wypełni poniedziałkowy repertuar opery. Ceniona śpiewaczka po powrocie z zagranicy, wystąpi tylko raz jeden.

DYREKCJA OPERY I OPERETKI LWOWSKIEJ zapowiada w najbliższej przyszłości niezwykle atrakcyjny występ największego śpiewaka Polski, Adama Didura, który przed wyjazdem po laury amerykańskie, wystąpi raz jeden w „Tosce“ wraz z córką swą Olgą.

Wyzysk na letniskach.

Konieczność zdecydowanej akcji władz rządowych i miejskich.

Można śmiało powiedzieć, że 80 procent letników, wyjeżdżających z miast na wywczasy wakacyjne spotkało się, zwłaszcza w bieżącym roku z niebywałym wyzyskiem ze strony podnajemców - mieszkań, zarządów pensjonatów (kupców, handlarzy, mleczarzy i t. p.). Jak gdyby wszystko sprzysięgło się na biednego letnika. Musi on zapłacić lichwiarski czynsz za mieszkanie, jadać w restauracji, czy pensjonatach za drogie pieniądze potrawy na margarynie, (mimo, że ci się przysięgają że na prawdziwem maśle), za nabiał i jarzyny płacić ceny o 50 do 100 procent wyższe, jak w mieście, sklepikarzowi płacić lichwiarski zarobek i t. d. **Kto jedzie na świeże powietrze, ten musi być bogaty — oto opinja ludności, zarobkującej na letnikach, a zdzierstwo i bezwzględność w pobieraniu cen — dewizą w taktyce sezonowej w letniskach i uzdrowiskach.**

Mieszkańcy okolic, do których zjeżdżają letnicy, nie chcą zrozumieć, że **dzisiejsze kadry letników rekrutują się przeważnie z wyniszczonych materjalnie i zbiedzonych fizycznie pracowników umysłowych,** którzy długie miesiące oszczędzają, aby zdrowie własne i swych rodzin w miesiącach wakacyjnych podleczyć i nabrać sił do dalszej pracy.

Niewątpliwie, że ludność letniska i uzdrowisk ma prawo liczyć na zarobek ze strony letników, jednak **niema ona miary w granicach dopuszczalnej kalkulacji cen.** To, co w wielu miejscach letniskowych się dzieje — **przybiera rozmiary jakiejś niezrozumiałej manji natychmiastowego wzbogacenia się, która ogarnia coraz szersze kręgi ludności korzystającej z pobytu letników.**

Jest to objaw społecznie niesłychanie smutny, a groźny temwięcej, że mieszkańców miast odstrasza od wyjazdów wakacyjnych. W konsekwencji odbije się to niekorzystnie na samej ludności letnisk i uzdrowisk, która przez zmniejszanie się frekwencji osób przyjezdnych będzie systematycznie pozbawiona zarobków.

Władze zarówno rządowe, jak i miejskie muszą wszelkiemi siłami podjąć akcję w kierunku jak najenergiczniejszego tępienia wyzysku na letniskach i w uzdrowiskach. Do tego zadania są one powołane także i z tego tytułu, że wiele letnisk i uzdrowisk pobiera taksy klimatyczne, które obciążają w wysokiej mierze kieszeń letnika, a w żadnej mierze nie chronią go przed nieuczciwością i zachłannością dużej części ludności letnisk i uzdrowisk.

Przepełnienie na linji Kraków—Kalwarja

Należy zgęścić pociągi w okresie 15 sierpnia.

Jak wiadomo, corocznie około 15 sierpnia, na święto Wniebowzięcia N. M. P., obchodzone w sposób niezwykle uroczysty w Kalwarji Zebrzydowskiej — przybywają do Kalwarji dziesiątki **tysięcy pątników z całej Rzplitej a zwłaszcza z Małopolski oraz b. Królestwa.** Na odpust przybywają kompanje pielgrzymie pieszo.

Atoli w tych dniach wypada przykra pora deszczowa, tak że pielgrzymki muszą dokonywać swoją podróż koleją. W związku z tem dało się odczuć na kolei **na linji Kraków—Kalwarja szalone przepełnienie, graniczące wprost z bałaganem.** Wprawdzie krakowska D. K. P. dostawiła w niedzielę kilka wagonów, biorąc pod uwagę ruch pielgrzymkowy, mimo to jednak wagony zostały dosłownie przeładowane ludźmi. Jak stwierdziliśmy, **w jednym przedziale wagonu stało natłoczonych 30 osób.** Są to wszystko ludzie ze wsi, umęczeni, niosący toboły z żywnością na plecach, którzy nieraz szli do stacji kolejowej kilka mil. **Za tak ciężkie dla wieśniaków pieniądze muszą stać w wagonach i dusić się jak śledzie.** W pociągu, składającym się z kilkunastu wagonów (w tem kilka drugiej i pierwszej klasy) — jechało **w straszliwych warunkach i bezprzykładnej niewygodzie tysiąc pielgrzymów.**

Podobno, jak nas informują, kwestja dostawienia większej ilości wagonów, nie wyczerpuje wszystkich możliwości, wskazanych celem uniknięcia przepełnienia, szalonych spaźniań, ewentualnych wypadków itd. **Należy niezwłocznie w okresie masowych pielgrzymek na Kalwarję zgęścić ruch pociągów na tej linji. Wszakżeż dziennie odchodzą raptem trzy pociągi, któremi się chce obsłużyć wzmożony, tysięczny ruch pątników!**

Lipiec i sierpień w Krakowie przed 50-ciu laty.

Niewątpliwie zainteresują naszych czytelników kroniki m. Krakowa z przed 50-ciu laty, opisujące życie polityczne, społeczne, kulturalne i t. p. w naszem mieście w lipcu i sierpniu 1880 r.

TEATR.

Oto niektóre punkty owych kronik, wyjęte z aktów miejskich:

3-go siepnia odegrano po raz pierwszy komedję, tłumaczoną z niemieckiego A. Laronga, „Dobroczynne Damy“, na benefis Władysława Wojdalowicza. Uroczystość fredrowska obchodzona w dn. 16 lipca w Teatrze Letnim wypadła świetnie. Wystawiono „Dyliżansa“. W końcu ukazał się żywy obraz z różnych scen komedyj Fredrowskich, a w środku popiersie Fredry, uwieńczone laurem. Ognie bengalskie znakomicie oświeciły obraz pełen wdzięku, a gdy orkiestra zaintonowała marsz Dąbrowskiego, nie było końca oklaskom rozentuzjazmowanej publiczności. Ogród był oświetlony weneckiemi lampionami. Dn. 28 lipca rozpoczęła gościnne występy w teatrze rządowym przy pl. Szczepańskim operetka lwowska.

GOŚCINA MINISTRA DUNAJEWSKIEGO

Wiceprezydent miasta Dr Weigel przesłał Dr Dunajewskiemu telegram z powinszowaniem im. Rady miejskiej z powodu jego nominacji na ministra skarbu. Min. Dunajewski w piśmie z podziękowaniem do Dra Weigla dodał, że do największych dlań przykrości, z któremi się na każdem stanowisku liczyć trzeba, należy smutna konieczność rozstania się z miastem, z którem go łączy wszystko, cokolwiek pod względem narodowym, publicznym i rodzinnym dla każdego z nas jest drogiem i świętem.

Min. Dunajewski przybył dnia 6 lipca rannym pociągiem z Wiednia do Krakowa. Przyjmowali go na dworcu kolei delegat namiestnictwa hr. Badeni, senat akademicki, członkowie Rady miejskiej i t. d. Wieczorem odbył się pochód z pochodniami ku uczczeniu ministra, urządzony przez młodzież uniwersytecką, która w ten sposób ustępującego profesora i rektora żegnała. Pochodowi towarzyszyła muzyka salinarna wielicka, oddział straży ogniowej ochotniczej krakowskiej, złożony z samych akademików i ogromne tłumy publiczności.

PRZYGOTOWANIA DO PRZYJĘCIA CESARZA.

Dn. 22 lipca odbyło się posiedzenie Rady miejskiej w celu naradzenia się w sprawie przyjazdu cesarza. Przewodniczący oznajmił, że cesarz przybędzie do Krakowa 1 lub 2-go września i zabawi przez 2 dni w tem mieście. Wzywa więc Radę, aby obmyśliła uroczyste przyjęcie dla Dostojnego Gościa. Rn. Dr. Cyfrowicz postawił wniosek, aby Rada urządziła świetne przyjęcie dla monarchy i w tym celu przyznała prezydentowi miasta kredyt, jaki się okaże potrzebny oprócz 8000 zlr. przeznaczonych przez Sejm.

W ciągu sierpnia prezydjum Magistratu udało się do dyrekcji kolei północnej i galicyjskich z prośbą o zniżenie cen jazdy dla osób, udających się do Krakowa na czas pobytu cesarza w tem mieście. Przygotowania na przyjęcie N. Pana postępują szybkim krokiem. Budownictwo miejskie urządza już rondel Bramy Florjańskiej, gdzie Prezydent miasta wręczy klucz N. Panu, a pod okiem radcy m. Rzewuskiego czynią się energiczne przygotowania do olbrzymiej illuminacji. Od dworca kolei ku Bramie Florjańskiej stanęły słupy wysokie, na których powiewać mają chorągwie o barwach miasta i państwa. Również wzdłuż ulicy od pałacu Moszyńskiego do Bramy Florjańskiej ustawia się trybuny dla publiczności, która zgromadzi się, by powitać N. Pana przy wjeździe. Trybuny te pomieszczą około 400 osób. Na czas pobytu N. Pana w mieście naszem, mianowicie od 29 sierpnia aż włącznie do 4 września b. r. otwarty został w Sukiennicach filjalny urząd telegraficzny do przyjmowania depesz.

Przygotowania do illuminacji miasta na 1 września postępują raźnym krokiem. Straż pożarna miejska zajęta jest właśnie ukończeniem olbrzymiej korony z cyframi F. J. I., która zawieszona będzie na wieży marjackiej. Nad tą koroną umieszczone zostanie wspaniałe słońce z wielkim reflektorem w środku, którego odblask rzucać będzie światło całą smugą na rynek. Poniżej obserwatorjum strażackiego na wieży jaśnieć będą z czterech stron napisy Vivat. Z nastaniem zmroku wszystko to zajaśnieje pysznem oświetleniem, do czego ma być użytych 4.000 lampek. Umieszczenie tych dekoracyj w tak znacznej wysokości wymaga wielkiej zręczności i wprawy. Będzie się zaś zapomocą windy. Zapalenie mnóstwa lampek, którego dokonać ma strażnik spuszczany w koszu z wieży, potrwa najmniej dwie godziny. Straż pożarna ukończyła także przygotowania do illuminacji Bramy Florjańskiej.

P. Wacław Głowacki, złotnik tutejszy, polecił wybić medal na pamiątkę pobytu N. Pana w Krakowie. Medal 28 milim. w średnicy, na stronie głównej ma odznaczające się podobieństwem popiersie monarchy, pod niem laur i litery „W. G.“, na stronie odwrotnej herb miasta Krakowa z napisem wokoło: „Na pamiątkę cesarza Austrji w Krakowie 1880 roku“.

Ciekawi przyglądają się ze szkłami karkołomnemu naprawdę wdrapywaniu się robotników na szczyt wieży Maryackiej, gdzie zakładają przyrządy iluminacyjne. Udali się oni na gałkę iglicy wieżowej, której wielkość da się dopiero rozeznać, gdy się widzi na niej ludzi stojących.

PRZYJAZD SIEMIRADZKIEGO.

Przybył z Włoch do Krakowa p. Henryk Siemiradzki. Na dworcu powitali go wiceprezydent miasta Dr Weigel i drugi wiceprezydent Dr Schmidt.

Z powodu znacznych szkód w katedrze na Wawelu, jakie zrządzają zwykle salwy armatnie, bite z rondla zamkowego, Kapituła katedralna udała się do p. konserwatora Lepkowskiego z życzeniem, aby u władz wojskowych wyjednał przeniesienie owych salw na inne miejsce.

Gościna opery lwowskiej w Krakowie

Aida — Verdi'ego.

Sobotnie przedstawienie Aidy stanęło na godnym uznania poziomie artystycznym i jako całość zgotowało prawdziwą przyjemność słuchaczom, którzy po Traviacie sądzili, że imprezę sympatycznych gości lwowskich będzie trzeba przyjmować z uwzględnieniem licznych okoliczności łagodzących. Tymczasem zarówno strona dekoracyjna, jak kostjumowa i reżyserska harmonizowały tym razem z kamertonem wymagań, jakie ma przeciętny bywalec oper europejskich. Na punkcie reżyserji za bardzo korzystną rzecz uważamy usunięcie ze sceny triumfalnego powrotu Radamesa z pola walki pochodu z feretronami w kształcie obwarzanków, które wywoływały zawsze groteskowe wrażenie. Ustawienie szeregu wojowników na stopniach na dalszym planie i wchodzenie grup z otoczenia faraona dokonane zostało bardzo trafnie. W ten sposób rozwiązano problem reżyserji tego aktu, pomimo braku wielkich tłumów na scenie, w zgodzie z wymaganiami charakteru dzieła. Epizody choreograficzne opery wypadły również bardzo efektownie. Położenie nacisku na ten czynnik w operze „wielkiej“, mającej tyle już cech widowiska rewjowego, wydaje zawsze pożądane wyniki. Muzyczno-śpiewacki przebieg opery stał pod bardzo dobremi auspicjami.

Partja Aidy w interpretacji p. **Franciszki Platównej** należy zaiste do imponujących kreacyj operowych. Struga tego cudownego głosu sopranowego, przelewająca się przez żarliwe w wyrazie melodje Verdi'ego, blask wysokich tonów pani Platównej, który promieniuje nad całym zespołem — zostałyby niezawodnie z entuzjazmem powitane przez tysiączne rzesze słuchaczy w medjolańskiej Scali czy przedstawieniach Aidy na arenie rzymskiej w Weronie. Śpiewaczka rozporządzająca temi warunkami wokalnemi, co pani Platówna, powinna być pociągana do świadczeń reprezentacyjnych muzyki polskiej zagranicą. Za wielką szkodę naszą pod tym względem uważamy więc brak śpiewaczki tej w dotychczasowych zespołach opery warszawskiej, skąd łatwiej już byłoby zdobycie europejskiego rozgłosu. Miejmy jednak nadzieję, że z okazji reorganizacji opery stołecznej, która nastąpi pewnie w nadchodzącym sezonie, powołanie pani Platównej na deski warszawskie, jest już tylko kwestją niedługiego czasu.

P. **Franciszek Bedlewicz** przedstawił w partji Radamesa — podobnie jak w każdej innej swojej partji — nader dodatnie walory wokalne i muzyczne, wyróżniające go bardzo korzystnie w szeregu dzisiejszych tenorów w operach polskich. Para basistów w Aidzie: PP. **Tarnawski**, jako Król i p. **Bender**, jako arcykapłan, zyskali szczery poklask widowni, nie wyłączając obecnego na tem przedstawieniu arcybasisty polskiego Adama Didura. P. **Romuald Cyganik** miał w pierwszem wystąpieniu Amonastra sposobność do przejawienia swojego szlachetnego organu w korzystnej dla siebie pozycji. — Artystka, która w ostatniej chwili wyratowała zespół, podejmując się wykonania partji Amneris, w zastępstwie niedysponowanej koleżanki, zasługuje na uznanie dobrych chęci na punkcie śpiewu dramatycznego.

Chóry spisały się w całem tego słowa znaczeniu dzielnie. Należą się im słowa rzetelnego uznania.

Zdz. Jach.

—o—

Deszcz i zimno?

Przeżywamy okres wakacyjny jak rzadko. Lipiec był w przeważnej części okolic deszczowy i wietrzny, podobnie i pierwsza dekada sierpnia upłynęła pod znakiem opadów i chłodu, przypominającego raczej ponurą szarugę jesienną a nie miesiąc pełnego lata i zazwyczaj upalny. Wskutek dwudniowych gwałtownych deszczów Wisła zaczyna przybierać. Temperatura w dniu wczorajszym wynosiła zaledwie 14° C.

„Dom Egipski“ otrzyma wygląd estetyczny

Mieszkańcy Krakowa, a zwłaszcza ul. Smoleńskiej i Retoryka przyjęli z wielkiem zadowoleniem podjęcie robót około usunięcia „egipskich“ ozdób i rzeźb szpecących w najwyższym stopniu dużą kamienicę narożną przy obu powyższych ulicach. Dotąd usunięto już niefortunną dekorację z większej części „Domu Egipskiego“, który w ciągu września b. r. wyglądnie z poza rusztowań w nowej estetycznej szacie.

Dwa zamachy samobójcze.

Wczoraj rano rzucił się z mostu kolejowego do Wisły w zamiarze samobójczym Feliks Świtała, lat 48, kowal. Desperata wydobyła z rzeki służba kolejowa i oddała go w ręce lekarza Pogotowia ratunkowego. — Po sprzeczce z mężem wypiła kwasu octowego zmieszanego z benzyną, 34-letnia E. Dziechoniowa. Lekarz Pogotowia przepłukał żołądek desperatce, poczem przewiózł ją do szpitala.

—o—

Ruch służbowy

w okręgu krakowskiej apelacji.

Mianowani: Szepieniec Andrzej, Sędzia Sądu Pow. w Gorlicach — Prokuratorem Sądu Okręgowego w Jaśle, dr. Pelc Roman, Sędzia Sądu Powiat. w Rozwadowie — Podprokuratorem Sądu Okręgowego w Wadowicach; st. sekretarz Sonneblick Adam — naczelnym sekretarzem Sądu Pow. w Krakowie, Petecki Łukasz — naczelnym sekretarzem Sądu Pow. w Jaśle, Brzostowicz Baltazar — naczelnym sekretarzem Sądu okr. w Rzeszowie, Frankiewicz Jan — naczelnym sekretarzem Sądu Apel. w Krakowie, Konkol Stanisław — naczelnym sekretarzem Sądu Okr. w N. Sączu, Czarkowski Władysław — naczelnym sekretarzem Sądu apel. w Krakowie.

OPERA I OPERETKA LWOWSKA. „Róże z Florydy", operetka w 3-ch aktach niezapomnianego Leona Falla, w mistrzowskiej instrumentacji E. W. Korngolda, daną będzie dziś, t. j. poniedziałek 11-go. Operetka ta grana we Lwowie przeszło 50 razy z rzędu przy wyprzedanej widowni, odznacza się niesłychanie interesującem librettem, melodyjnością, piękną wystawą i znakomitą interpretacją ról pp. Kuiczyc kiej, Korabianki, Wawrzkowicza, Tatrzańskiego, Ruszkowskiego i innych. Tańce i ewolucje baletowe, układu baletmistrza Józefa Ciesielskiego, w wykonaniu corps de baletu z primabaleriną opery Królewskiej w Bukareszcie, Eleonorą Dobiecką, oraz primabalerinami lwowskiej opery pp. K. Jałowiecką i M. Martówną na czele. Nowość tę reżyserował Michał Tatrzański, dyryguje kapelmistrz Zdzisław Górzyński.

Wśród dzieci na kolonji wakacyjnej w Tropiu.

Śpiewał niegdyś poeta: „Całą Polskę znam", bo też Wincenty Pol przewędrował wszystkie ziemie i opiewał je w pieśni. Dzisiaj my rok po roku odkrywamy ukryte dotąd cudne zakątki ziemi polskiej. Dopiero w ostatnich latach, dzięki linjom autobusowym, które przebiegają nawet zapadłe kąty, zapoznajemy się z miejscowościami, o których dawno zapomnieliśmy, a które śmiało można zaliczyć do najpiękniejszych. Takim odkrytym cudem, to miejscowość Tropie nad Dunajcem, na drodze z Czchowa ku Nowemu Sączowi. Okolica Tropie, to wymarzone miejsce na letnisko wypoczynkowe. Lasy, wielka woda dunajcowa i pobocznej Łososiny sprawią, iż w paru latach zapełni się miejscowość letnikami, szukającymi wytchnienia i zdrowia.

W Tropiu znalazła pomieszczenie **kolonja letnia dla dzieci robotniczych z Krakowa**, prowadzona przez **Towarzystwo „Radość Dziecka"**.

Mimo wszystko, można zaryzykować twierdzenie, iż na jedno w Polsce wszystcy się zgodzą, a mianowicie, iż opieka nad dzieckiem poczyniła wielkie postępy. Tak też jest w rzeczy samej. Przecież Wydział Wojewódzki Opieki społecznej sam roztacza opiekę nad wielu tysiącami dzieci, które z miast, z zatęchłych mieszkań, suteryn, wysłano na kolonje. To jest rzecz wielka, godna podniesienia. Tow. „Radość Dziecka" dzięki życzliwości Ks. Prob. **Andrzeja Pisia w Tropiu** uzyskało na pomieszczenie prawie kopy dzieci robotniczych nową willę, w której na 6 tygodni rozlokowała się dziatwa z opiekunkami. Jeden dzień, spędzony na kolonji, daje wyobrażenie, jakiem dobrodziejstwem dla dzieci jest pobyt na świeżem powietrzu. Trzeba widzieć dzieci na kolonji, być świadkiem śniadania, obiadu, podwieczorku i kolacji, zabawy, przechadzki, kąpieli, a dopiero zrozumie się, iż dzieci mówią prawdę, kiedy na zapytanie powtarzają: „dobrze tu".

Kierownictwo kolonji „Radość Dziecka" w Tropiu spoczywa w rękach p. M. **Frontowej**, przy której boku stoi wychowawczyni p. A. **Palusowa**. Kolonję wizytował już kilkakrotnie **Dr Zaranek**, lekarz pow. z Nowego Sącza i wyrażał się z całem uznaniem o prowadzeniu kolonji. Również naczelnik Wydziału Opieki Społecznej **Dr Macko** z Krakowa zawitał na kolonję i znalazł wszystko w porządku. Delegaci Zarządu Tow. „Radość Dziecka": Ks. Sen. **Kasprzyk**, mecenas **Rozmarynowicz**, sekret. **Jaworski** spędzili cały dzień na kolonji, wynosząc najmilsze wrażenie. Spodziewany jest przyjazd delegatów krakowskiej Kasy Chorych, której kosztem 15 dzieci przebywa na kolonji. Kolonja będzie prowadzona do 17-go sierpnia, poczem dzieci powrócą do Krakowa. **(x).**

Z kin krakowskich.

Kino „Sztuka" wyświetla dźwiękowiec amerykański z **Normą Shearer**. Artystka ta urodziła się w Montreal w Kanadzie i wychowywała się w jednym z francuskich klasztorów wśród wielkiej dyscypliny. Chodziła na uniwersytet, kochała bardzo kino, otrzymała pierwszą nagrodę piękności w Montrealu, czem zachęcona wyjechała do N. Jorku. W 17 roku życia otrzymała zajęcie jako ekstra-statystka. Potem już rozpędziła się i weszła w życie **kina** niepodzielnie. Ma lat 26. **(maf.).**

Co słychać we Lwowie.

TEATR WIELKI.

Teatr Wielki z powodu rekonstrukcji gmachu zamknięty od 1 sierpnia br.

TEATR MAŁY:

Poniedziałek o g. 8: „Trzykrotne wesele".

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

APOLLO: „Serce uliczniey" Corriną Grifith oraz dodatki dźwiękowe.

CASINO: „Dlatego, że cię kocham".

COLOSSEUM: „Czterech Djabłów", — ponadto nadzwyczajne uzupełnienie.

CHIMERA: „Raz w życiu".

KOPERNIK: „Uwodziciel i Bohater krwawej rany".

MARYSIENKA: „Uwodziciel" i „Bohater Krwawej Areny".

PAŁACE: „Zapomnisz o mnie", film dźwiękowy oraz dodatki.

LEW: Przerwa z powodu odnawiania sali, wy oraz dodatki dźwiękowe.

SPRAWCY NAPADU NA TRANSPORT POCZTOWY UJĘCI?

Z Pragi donoszą, że we wsi Niżnie Wereczki na Rusi Podkarpackiej w pobliżu granicy polskiej pojmano 2 osoby, nie posiadające dokumentów osobistych, a uzbrojone w rewolwery. **Istnieje podejrzenie, że są to zbiegli z Polski członkowie Ukraińskiej Organizacji Wojskowej, sprawcy napadu rabunkowego na polski transport pocztowy koło Chlebowca w Małopolsce Wschodniej.** Schwytani odstawieni zostali do Użgorodu dla ustalenia ich identyczności.

ZNOWU POŻAR W MAJĄTKU POLSKIM W MAŁOPOLSCE WSCHODNIEJ.

W posiadłości b. wojewody lwowskiego p. Borkowskiego w Strusowie, w woj. tarnopolskiem, wybuchł w sobotę pożar. Zaczęły płonąć sterty zboża. Istnieje przypuszczenie, **że ogień został podłożony przez członków U. W. O.** Szkody wyrządzone przez pożar wynoszą około 18.000 zł.

GRAD ZNISZCZYŁ PLANTACJE TYTONIOWE.

Nad gminą Kunisowce, powiat Horodenka, wojew. stanisławowskie, przeszła w sobotę bardzo silna burza gradowa, **która zniszczyła 70% plantacyj tytoniowych.** Ponadto w gminach Rożnów i Dorohanów, powiatu kosowskiego, **wyrządziła burza gradowa znaczne szkody na polach i w sadach.**

Radjo.

Wtorek 12 sierpnia.

Kraków (312.8). G. 11.40 Przegląd prasy krajowej; 11.58 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej; 12.10 Płyty gramofonowe; 13 Komunikat meteorologiczny; 15.15 Komunikat gospodarczy; 16.15 Płyty gramofonowe; 17.35 „Przez góry, zdroje i letniska śląskie" — wygł. dr. Saysse-Tobiczek; 18 Koncert popularny; 19 Rozmaitości; 19.05 Odczyt p. t.: „Radjoamatorstwo jako czynnik wychowawczy" — dr. T. Piotrowski; 19.30 Giełda rolnicza z Warszawy, oraz notowania krakowskiej giełdy zbożowej; 19.45 Prasowy Dziennik Radjowy; 20 Opera z Warszawy; 22 Komunikaty z Warszawy.

Lwów (385.1). G. 11.58 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej; 12.05 Płyty gramofonowe; 17.35 Odczyt z Krakowa; 18 Koncert z Warszawy; 19 Rozmaitości 19.30 Giełda rolnicza z Warszawy; 19.45 Prasowy Dziennik Radjowy; 20 Opera z płyt gramofonowych „Cyganerja" G. Pucciniego (transmisja z Warszawy); 22 Dyskusja p. t.: „Legenda a rzeczywistość" (transmisja z Warszawy).

Przy zamawianiu pojedynczych egzemplarzy „Głosu Narodu" należy równocześnie nadesłać 25 gr. za każdy numer dziennika i opłatę pocztową 10 gr od egzemplarza.

MIĘDZYNAR. KONFERENCJA AGRARNA OTWARTA.

Wiedeń. (PAT). Według doniesień dzienników z Antwerpji, odbyło się tam w sobotę pod przewodnictwem Prezydenta Międzynarodowej Komisji Rolnej w Paryżu, Markiza Vogüe, uroczyste otwarcie Międzynarodowej Konferencji Agrarnej, **z udziałem delegatów prawie wszystkich państw europejskich.**

MILJON RODZIN DOTKNIĘTYCH POSUCHĄ W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

Waszyngton. (PAT). Prezydent Hoover zapowiedział na dzień 14 b. m. konferencję z prezydentami stanów, dotkniętych klęską suszy. Celem konferencji jest przyjście z pomocą ludności. **Według doniesień, około jednego miljona rodzin znalazło się w niezmiernie ciężkiem położeniu.**

Wisła—Ł. K. S. 1:0 (0:0).

Mimo niesprzyjających warunków atmosferycznych zebrało się na zawody dość spora liczba amatorów sportu, tembardziej, **że spotkały się dwa rywalizujące ze sobą oddawna zespoły.** Mecz należał do bardzo interesujących ze względu na **zmienne sytacje podbramkowe, oraz niepewność wyniku do samego końca zawodów.**

Ł. K. S. wystąpił do zawodów powyższych w swym najsilniejszym składzie, Wisła natomiast osłabiona brakiem Balcera, Adamka i Łubowieckiego. **W tym zestawieniu atak okazał się mało groźnym dla wyśmienitych tylów przeciwnika.** W ataku Wisły stanął na wysokości zadania jedynie **Kisieliński**, zdobywca zwycięskiej bramki.

Do pauzy przebieg gry wykazał równorzędność sił, a wynik bezbramkowy przypisać należy dobrej grze obu bramkarzy, szczególnie **Koźmina z Wisły.**

Po pauzie tempo gry wzmaga się, następują liczne obustronne ataki. Jeden z nich kończy się bramką, zdobytą przez **Kisielińskiego** po ładnym przeboju. Ł. K. S. usiłuje za wszelką cenę wyrównać, jednakowoż dobrze usposobiona pomoc Wisły interwenjuje z powodzeniem. Na wyróżnienie zasługują z drużyny Wisły **Koźmin, Pychowski, Skrynkowicz i Kisieliński,** w drużynie Ł. K. S-u trio obronne.

CRACOVIA—GIEWONT W ZAKOPANEM 21 : 0.

Zakopane. (PAT). W niedzielę 10 sierpnia b. r. odbył się w Zakopanem mecz piłkarski pomiędzy Cracovią (Kraków) a miejscową drużyną Giewontem (RKS.), zakończony zwycięstwem Cracovii w stosunku 21:0 (do pauzy 13:0). Gra toczyła się przy całkowitej przewadze Cracovii. Najwięcej bramek, bo aż 11, strzelił Kossok.

Na froncie przed dziesięciu laty.

11-go sierpnia.

Z sztabu 6-tej armji utworzono dowództwo **frontu południowego z siedzibą we Lwowie.** Front południowy odgranicza od świeżo powstałego frontu środkowego linja Włodzimierz Wołyński — Hrubieszów — Zamość — Janów. — W ten sposób mamy do dnia dzisiejszego trzy dowództwa frontów: 1) południowy w składzie: oddziały ukraińskie i 6-ta armja (D-ca generał **Iwaszkiewicz**), 2) środkowy w składzie 3-ciej armji i grupy uderzeniowej (dowodzi gen. **Śmigły-Rydz**) i 3) północny w składzie 1-sza armja, 2-ga armja (oddziały cofające się za Wisłę), oraz 5-ta armja. Dowódca **gen. Haller.**

FRONT POŁUDNIOWY. Wierne Polsce oddziały ukraińskie w kontrakcji odzyskały Buczacz, **zadając ciężkie straty nieprzyjacielowi.** Dalej na północ bez zmian. Nieprzyjaciel, który zajął Radziechów, **wyrzucono kontrakcją grupy jazdy na wschód od tego miasta.**

FRONT ŚRODKOWY. W trakcie przegrupowywania.

FRONT PÓŁNOCNY. Oddziały 1-szej armji rozpoczęły odwrót na linję obronną Warszawy.

5-ta armja: Nieprzyjaciel, który przekroczył Narew w Pułtusku, **podsunął się pod Nasielsk i Nowe Miasto.** Jazda nieprzyjacielska, dążąc dalekiem obejściem na Płock, **zajęła w dniu dzisiejszym Sierpc.**

Liga Narodów ma... nadwyżkę budżetową.

Ukazało się właśnie sprawozdanie roczne z działalności Ligi Narodów (po dzień 1 czerwca b. r.). Dowiadujemy się z niego m. in., że w ciągu 11 lat istnienia Ligi zarejestrowano w jej Sekretarjacie 2.330 traktatów międzynarodowych, w tem od 1 maja r. 1929 do 19 maja r. 1930 traktatów 308. Sama Polska złożyła w Sekretarjacie w roku ub. 15 traktatów.

W r. 1929 wpłynęło 89 proc. wkładek, jakiemi państwa opodatkowały się na rzecz Ligi, ponadto za lata poprzednie wpłynęło 634 tys. fr. szwajc. tytułem zaległości. Sekretarjat Ligi zakończył 29 grudnia 1929 r. swój rok budżetowy nadwyżką 1.135.535 fr. szwajc., Trybunał Haski (należący także do organizmów Ligi) nadwyżką 357 tys., a tylko Międzynarodowe Biuro Pracy wykazało deficyt 497 tys. fr. Po odtrąceniu 200.000 fr. na spłatę hipoteki, ciążącej na starym gmachu Ligi, **pozostaje na rok przyszły nadwyżka czysta 795.821 fr.**

Wrześniowe Zgromadzenie Ligi (jedenaste z rzędu) uchwali zwyczajny budżet na r. 1931. Projektowany jest on w kwocie 29.210 tys. fr. szw. Na budowę nowego, wspaniałego gmachu umieszczono w nim 1.135 tys. fr. Budowa zostanie rozpoczęta w jesieni w roku następnym. Ledwie już Liga rozporządzać własną stacją radjotelegraficzną, która stanie kosztem 1.600 tys. fr.

Sprawozdanie wylicza wśród prac, jakich dokonała Rada Ligi, **12 spraw mniejszościowych**, w tem tylko dwie sprawy wywołane zostały przez skargi polskie (napad na polską trupę operową w Opolu i petycja „Związku Polaków w Niemczech w sprawie kupowania nieruchomości na Śląsku niemieckim), a wszystkie inne dotyczyły zażaleń „Volksbundu" w Katowicach. W dyskusji nad tą częścią sprawozdania Niemcy zapewne znowu poruszą kwestję mniejszościową na wrześniowem Zgromadzeniu.

Celem uregulowania nakład prosimy o najrychlejsze uregulowanie prenumeraty.

Nowy sposób rozwiązania problemu budowlanego.

Według projektu Izb przemysłowo-handlowych.

Jak już onegdaj podawaliśmy Izby przemysłowo-handlowe wystąpiły z własnym projektem rozwiązania problemu budowlanego.

Z uwagi na to, że inicjatywa Izb odbiła się głośnem echem w prasie przytaczamy główniejsze wytyczne projektu.

Jak wiadomo Izby projektują stworzenie specjalnej instytucji t. zw. **Powszechnego Zakładu budownictwa mieszkaniowego.**

Czynności w kierunku techniczno-finansowym byłyby wykonywane przez Zakład za pośrednictwem instytucyj kredytowch, a przedewszystkiem Banku Gospodarstwa Krajowego. Fundusze na cele związane z działalnością Zakładu składają się według projeku przedewszystkiem z **pływów podatku domowo-czynszowego, z dotacyj skarbu państwa oraz z oprocentowania i spłaty uddzielonych pożyczek.** Pożyczki długoterminowe byłyby udzielane przez Zakład w postaci **listów zastawnych,** oraz w postaci kredytów zabezpieczonych hipotecznie na drugiem miejscu zabudowanych nieruchomości. Projekt zawiera postanowienie, że wysokość pożyczek udzielonych przez Zakład **nie może ogółem przekraczać z reguły 80% wartości nieruchomości dłużnika, obliczonej według kosztów budowy z odliczeniem wartości placu.**

Zakład mógłby emitować listy zastawne, a także **własne obligacje gwarantowane przez skarb państwa.** Projekt przewiduje w szczególności nadzór państwa nad operacjami finansowemi Zakładu tak, aby nie mogły one stać w sprzeczności z ogólną polityką finansowo-kredytową państwa.

Głównem źródłem dochodu Zakładu, któreby stanowiły kapitał przeznaczony na udzielanie kredytów, jak również tworzyły środki niezbędne na pokrycie różnicy pomiędzy oprocentowaniem pobieranem przez Zakład od swych dłużników, a odsetkami, płaconemi wierzycielom Zakałdu, byłby **podatek domowo-czynszowy.** Opłacaliby go właściciele domów względnie ich użytkownicy, uzyskując niezbędne środki **z przewidzianej w projekcie podwyżki komornego.** W tym kierunku projekt stanowi, że stawki komornego, ustalone w ustawie uchrony lokatorów, poczynają z dn. 1 stycznia 1931 zwrastać **w stosunku 3% kwartalnie,** a to aż do czasu dopóki komorne nie osiągnie **172% podstawowego komornego w rozumieniu ustawy o ochronie lokatorów.** Podatek domowo-czynszowy pobierany ma być w wysokości odpowiadającej 80% tej podwyżki.

Projekt wychodzi z założenia, że obecnie, gdy w stosunku do cen przedwojennych wszystkie prawie artykuły znacznie przekroczyły równię złota, utrzymywanie komornego w dotychczasowej wysokości t. j. w wysokości odpowiadającego 0.67 komornego przedwojennego **nie może być uważane za uzasadnione.** Stwarza to bowiem przywilej dla osób, które w ten czy inny sposób uzyskały mieszkanie w domach podlegających ochronie lokatorów, utrudnia zaś rozwój budownictwa, uniemożliwiając szerokim masom zaspokojenie elementarnych potrzeb mieszkaniowych.

Z drugiej strony nie można nie zauważyć, że pożyczki, obciążające przed wojną nieruchomości w bardzo znacznej części ich wartości zostały spłacone w olbrzymiej większości wypadków w relacji stanowiącej jedynie drobny ułamek pierwotnej wysokości pożyczki.

Z Rabki—Zarytego.

Zaryte połączone z Rabką. — Plusy i minusy tego przepięknego uzdrowiska.

Z letnisk podhalańskich na pierwsze miejsce wysunęło się ostatnio Zaryte obok Rabki. Urocze położenie w gęsto zalesionej dolinie Raby, u stóp popularnego Lubonia i Biernatki, wielka liczba stylowych will i pensjonatów, wreszcie bliskość kąpieliska Rabki, ściągnęła tutaj kilkutysięczną rzeszę letników z całej Polski, co ułatwiły im znakomite połączenia kolejowe poc. osobowemi, pospiesznemi i motorówkami z Warszawą, Krakowem, Krynicą i Zakopanem. Na doskonale utrzymanej szosie państwowej panuje gęsty ruch samochodów prywatnych i przedsiębiorstw autobusowych. Pracowite Polskie Tow. Tatrzańskie wyznakowało drogi na okoliczne szczyty górskie, które ściągają łaknących pięknych widoków turystów w liczbie do 10.000 miesięcznie. Wkrótce odbędzie się poświęcenie wieży widokowej na Luboniu, budowanej przez miejscowe Tow. Tatrzańskie, które pod przewodnictwem rabczańskiego proboszcza **ks. kan. Surowiaka** zyskało sobie ogólne uznanie dzięki licznym wycieczkom, organizowanym w Tatry, Pieniny na Luboń, Turbacz, Babią Górę i t. d. Największą zaletą Zarytego jest to, że mimo tak tłumnego napływu letników, nic nie straciło na uroku wsi, czego szuka każdy, znękany ruchem i kotłowiskiem miasta. Każdy z przyjezdnych odnosi miłe wrażenie, że przebywa w cichej pięknej i prawdziwie europejskiej wsi, której kultura „tubylczej“ ludności, zrozumienie interesu, jakim dla niej jest liczny napływ gości, mogłaby być pięknym przykładem choćby dla rozpanoszonych gazdów zakopiańskich.

Dużo zyskało Zaryte na **połączeniu się z Rabką w jedną gminę.** Przedewszystkiem wzmożony tutaj ruch budowlany dostał się pod kontrolę rabczańskiej Komisji zdrojowej, która nie dopuszcza do bezplanowej rozbudowy. Przez tego prędzej dojdzie do skutku szereg koniecznych inwestycyj, dzięki materjalnemu poparciu bogatej Rabki. Jedną z ostatnich zdobyczy jest **urząd pocztowy w Zarytem,** którego w poprzednich latach domagał się „Głos Narodu“ w korespondencjach z Zarytego. Niedawno **otwarto nową drogę i 2 mosty,** skracające o kilka kilometrów połączenie Rabki z Zarytem. Wkrótce Zaryte ma być włączone w sieć elektrowni rabczańskiej.

Gdy wymieniło się tyle dobrych stron letniska, nie wolno pominąć jego **bolączek,** które może rabczański Zdrój obecny gospodarz Zarytego, zechce wziąć pod rozwagę. Na nowej poczcie **brak dotychczas telefonu,** do zaprowadzenia którego zobowiązała się Komisja Zdrojowa. Możeby rabczański „sagan“ do polewania ulic mógł się przejechać choćby raz dziennie po zaryciańskim gościńcu, na którym tumany kurzu przy silnym ruchu samochodowym, a z ust letników wyrywają „szczere życzenia“ dla ojców letniska. Możby wreszcie dało się oświetlić szosę marnymi kagankami w miejscach najruchliwszych, zwłaszcza gdy żadna z tutejszych władz bezpieczeństwa i drogowych nie zwraca uwagi licznym miłośnikom kolarstw na konieczność oświetlania motocykli i rowerów, przez co nieszczęśliwe wypadki najechań i uszkodzeń ciała Bogu ducha winnych spacerowiczów nie należą do rzadkości. Mimo wielkiej liczby pensjonatów brak w Zarytem najmarniejszego choćby hotelu. Czyżby czekano, aż któryś z naszych żydków o tem pomyśli. Nad tymi brakami mógłby się Zdrój jak najrychlej zastanowić, bo w przeciwnym wypadku każdy z letników powie, że niewiele otrzymuje za tak gorliwie ściąganą taksę zdrojową.

Ostatnio powstał w Zarytem komitet budowy kaplicy, którego kierownictwo objął ks. kan. Surowiak. Konieczność budowy kaplicy jest wielka, gdyż znaczna odległość Zarytego od kościoła parafjalnego w Rabce wstrzymuje letników od uczęszczania w niedzielę na msze św., zaś maleńka kapliczka zaryciańska, zabytek budownictwa podhalańskiego, nie może pomieścić gromadzących się w niedzielę tłumów. Spodziewać się należy, że w przyszłym roku przy gorliwości komitetu budowy i ofiarności miejscowej ludności i letników stanie nowa, odpowiadająca potrzebom kaplica, druga w obrębie rabczańskiej gminy.

Niezab.

Rzeczy ciekawe.

Głos z Pittsburga kieru e autem w N. Jorku

Przed kilku tygodniami osoby, zwiedzające w Nowym Yorku wystawę automobilową, organizowaną przez Willy Owerland Co., były świadkami ewolucyj elektrycznego auta bez szofera, kierowanego automatycznie zapomocą „elektrycznego oka“.

W kufrze, umieszczonym za maszyną, zapalała się kolejno oślepiającym blaskiem i przygasała posępnie t. zw. „fotocela“, czyli komórka selenu, wysyłającego w zależności od stopnia swego naświetlania, silniejszy lub słabszy prąd, który wprawiał w ruch mechanizm automobilu. W ten sposób auto wykonywało ruchy naprzód i wtył, zataczało koła; kreśliło ósemki.

Owe rozjaśnienia i przygasania fotoceli powodował głos ludzki, pochodzący aż z Pittsburga. Mr. Davis, jeden z dyrektorów Westinghouse Co., siedział przy swoim biurku i wydawał przez telefon rozkazy, stopniując przytem siłę głosu. Te rozkazy, otrzymywane w N. Yorku przez kabel, nie były tam słyszalne, natomiast były — widzialne, a ujawniały się w postaci silniejszego lub słabszego promieniowania innej fotoceli, od której przyjmowało komendę czujne „elektryczne oko“ samochodu.

Hotele miejscami światowych wydarzeń

Okazuje się, że hotele odgrywają niemałą rolę nawet w „dziejach ludzkości“! Do takiego chyba wniosku można dojść po przeczytaniu ciekawego zestawienia w zawodowem piśmie restauratorów i właścicieli hoteli „Restaurator i Hotelarz Polski“.

Oto: **Traktat wersalski** był układany w lokalu jednego z hotelów przy ul. Champs Elysees w Paryżu. **Liga Narodów** również od 10 lat rezyduje w hotelu. **Komisja reparacyjna** była powołana do życia w jednym z hoteli paryskich. Wszystkie walne **decyzje Rady Najwyższej zapadały** w hotelach paryskich. **Stresemann i Briand** spotkali się w pewnej oberży w Thoiry, gdzie narodziła się nowa polityka Europy. **Plan Dawesa** został ustalony w hotelu, przyczem łazienki służyły za bibljoteki, a wanny za półki. **Plan Younga** został przedyskutowany, zredagowany i podpisany w hotelu paryskim przy ulicy Jerzego V-go.

A ostatnio Międzynarodowy **Bank Reparacyjny** również lokuje się w hotelu.

Week-end w Londynie.

Jak wygląda angielski week-end (koniec tygodnia), dają pojęcie następujące cyfry!

W sobotę dnia 2-go bm. pogoda dopisała! Wypuszczono 2500 dodatkowych pociągów dziennych, zwiększono trzykrotnie ilość pociągów nocnych i podwójną ilość tak zwanych pociągów kontynentalnych, to znaczy mających połączenie z portami, skąd odchodzą okręty do Francji.

Przypuszczalnie w ciągu tego jednego dnia wagony restauracyjne wydały pół miljona obiadów i śniadań.

W Londynie, Glasgow, Newcastle, Liverpool, Nottingham, Leizester zmobilizowano wszystkie samochody prywatne i autobusy, normalnie obsługujące miasto.

W samym Londynie podczas week-end 160 tramwajów na godzinę odchodzi do Hampstead, Heath i Ken Wood i 246 tramwajów na godzinę — do ogrodu zoologicznego.

Na sobotę i niedzielę Londyn się gruntownie wyludnia.

Córka lorda narzeczoną lokaja.

Koła towarzyskie Waszyngtonu zaskoczone zostały wiadomością o bliskim ślubie miss Gythy Stourton, siostrzenicy byłego ambasadora Anglji w Ameryce, sir Esme Hovarda, z lokajem ambasady p. Fioravanti del Agnese.

Miss Stourton jest śliczną blondynką, zaś Fiorovanti jest smagłym Włochem.

Przyszły zięć ambasadora w dalszym ciągu podaje do stołu w ambasadzie angielskiej, podczas gdy miss Stourton wyjechała do Anglji po zgodę rodziców na to małżeństwo. Fioravanti nie mógł pojechać ze swą ukochaną, bo się obawiał, że nie zostanie wpuszczony z powrotem do Ameryki.

Ojciec miss Stourton jest lordem, a papa Fioravantiego zajmuje stanowisko poganiacza bydła w Neapolu.

Sztuka.

PRACE ARTYSTÓW POLSKICH W SALONIE DES TUILERIES.

W tegorocznym salonie des Tuileries w Paryżu wystawiają następujący polscy artyści i rzeźbiarze: Nina Alekxandrowicz Aberdam, C. Szemberg, R. Kramsztyk, M. Lipszyc, M. Szwarc, J. Peske, Olga Boznańska, R. Jarosz, S. Lewicka, Grużewska, Mela Muter, Milich, S. Mondszajn, „Zederem“ (z domu Świecka) i Reno, J. Wielhorski, Szczypiorski, W. Chełmońska, J. Weingart, J. Hecht, August Zamoyski, Z. Piramowiczówna, G. Ascher, J. Bogdanowiczowa, H. Kwiatkowska.

MAURYCY LARROY. 4

Wściekły bawół.

— Proszę celować w te żarzące ślepia. Potem zgaszę światła! Ostatnia kula gruchnęła. Dziki ryk zbliżał się. Varille pogasił latarnie. W absolutnej czerni ucieczka była jak koszmar. Maszyna stukała niby młot o kowadło.

— Rogi dosięgają wozu! — zawołała Genowefa, cofając się pod strasznym powiewem z nozdrzy.

— Proszę zrzucić mu zwierzynę na rogi, może to przecie odwróci jego uwagę!

Lecz łechtany zapachem ludzkiego ciała, rozkosznym dlań zapachem, potwór nie dał się zmylić.

— Niech pani wraca tutaj! — zagrzmiał okrzyk Varilla! — Prędko na moje miejsce! Maszyna ledwo dyszy! Nie ruszać niczego! Trzymać prosto kierownicę!

Szybko i brutalnie Varille wtłoczył na siedzenie panienkę i wcisnął kierownicę w jej dłonie.

— Mocno, dzierżyć mocno, wytrzymać bodaj pięć minut. Niech wóz nie wpadnie w plantacje, lub pani jest zgubiona!

Genowefa w pół przytomnie wykonywała gesta swoich dawnych przejażdżek. Podświadomie, między dwoma rowami utrzymywała w równowadze maszynę. Varille oparty w tyle wozu, z rewolwerem w ręku szukał głowy bawołu. Lecz zwierzę spuszczonemi rogami buszowało na dole wśród kół. Niezwalczone karczysko, rogi uwięzłe w resorach podnosiły już tył wozu, to znów opuszczały go na dół, szarpały na prawo i lewo, ciągnęły go w stecz, cofając się na stalowych nogach, to znów parły naprzód. Była to walka dogorywającej maszyny z złośliwą siłą muskułów pragnących ją przewrócić. W tem zwierzę i metal rozszczepiły się, rozstały na chwilę. Podczas gdy bawół nabierał ponownie rozmachu, wóz szarpnął się chaotycznie naprzód. Vorille wypalił. Kule, niby w puste pudło, uderzały głucho o czaszkę twardą jako stal.

Jeśli wóz przewróci, Genowefa umrze! — myśl jak błyskawica przeszyła mózg Varille'a.

Równocześnie, z rozdartej blachy gorąca benzyna pociekła mu po łydkach sprawiając ostry ból, ten natchnął go osateczną decyzją.

Jak we śnie zbawczym i dziwnym porwał za blaszankę i skoczył na kark bawołu, który znów manewrował nie zdołając przewrócić nadwątlonej wprawdzie ale trwałej maszyny.

I tam, z głową wciśniętą, wszczepioną między karoserję a rogi, Varille zalał benzyną dzikie, mordercze, ślepia i pysk opieniony.

Niby gwoździe ogniste wżarł się ostry płyn w oczy i wypalił nozdrza. Zwierzę szarpnęło się dzikim susem, zrzuciło z siebie Varille'a, którego nie czuło już węchem, ni widziało oczami i na oślep popędziło w plantacje ogień w ślepiach zagasić. Jak brzęk arkusza metalu, dartego rękami olbrzyma, rozległ się jego skowyt, rozpaczy i przerywany, niósł się coraz to dalej, póki wreszcie nie zamilkł w niewidzialnych plantacjach.

Varille podniósł się, zbliżył do nieruchomego wozu i dotknął ramienia panienki.

— Zobaczy pani Turanję i ojca i Paryż! Ten poczciwy bawół prąc na wóz rogami oszczędził nam, pneumatyk i doprowadził do wsi. Dzielnie się pani spisała. Lecz teraz trzeba mej ręki by puścić w ruch maszynę. Proszę ustąpić mi miejsca.

Główka Genowefy, blada i odkryta spoczywała cicho na poduszkach oparcia. Panna Hardisz, z rękami przytulonemi do serca, spała snem dziecięcym. Zbyt silne wzruszenia wyczerpały jej nerwy.

— Nowy lek na bezsenność. — myślał Varille sadowiąc ostrożnie panienkę obok siebie.

Zapalił ponownie latarnie. Atoli przed wyruszeniem przyszła mu nieodparta fantazja, którą jego skrupuły zwalczyły jeno na chwilę.

— Ba, zasłużyłem sobie! Zresztą czemu zasnęła?

Jakkolwiek delikatne było muśnięcie pocałunku na jej ślicznym buziaku ocknęła się Genowefa i ujrzała przed sobą niknącą wstęgę drogi. Jej dłoń ścisnęła serdecznie młodzieńca rękę na sterze. Lecz podczas przystanku w wiosce, ani w drodze na statek nie zdobyła się na słowa. Oczy miała utkwione w snop świateł z latarń przed sobą i serce znalazło wreszcie odpowiedź o jaką od trzech miesięcy nadarmo dotąd żebrano.

Turanja słała w mrok nocy ostatnie wezwanie syreny. Genowefa drżąc wysiadła, oparta o ramię młodzieńca. On teraz milczał z kolei.

— A więc dotrzymał pan słowa, — ozwała się Genowefa, stawiając nogę na trapy, które już miano ściągać. Głos jej był głęboki i matowy.

— Za taką cenę nie chciałbym rozpoczynać na nowo. Byłem w strachu, w takim strachu o panią!

— Ja również, mój zbawco. Tak smutno Byłoby umierać... choćby z panem... Byłoby to za wcześnie!

— A przecie pani odjeżdża, — ozwał się gorzko Varille. — Doprawdy, jaka ciekawa przygoda. Będzie pani napewno bohaterką salonów Paryża.

— Nie będę tego rozgłaszać. Nie będę bywać na przyjęciach. Przez te pięć miesięcy czekają mnie inne zajęcia. Bowiem proszę to zapamiętać: dnia jednego nie daruję panu. A również i mój ojciec.

— Czego nie daruje mi pani? — zapytał Varille wyciągając ku niej dłonie.

— Ach, kochany panie, nie byłam znów tak głucha... Cóż pan myśli, że pierwszy, który mnie pocałował nie miałby zostać mym mężem. Sam pan sobie winien! Bierz mnie, skoroś mnie ocalił!

KONIEC.

Wydawca za „Głos Narodu“ Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor naczelny Jan Matyasik. Redaktor odpowiedz. Dr. Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. B. Ferka.